

Prawa w czasach kryzysu

Międzynarodowy sekretariat Social Watch
Roberto Bissio

Tegoroczny międzynarodowy raport Social Watch idzie do druku w połowie października 2008, w obliczu bezprecedensowego światowego kryzysu i niepewności.

Sześćdziesiąt lat temu, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka zdecydowanie określiła, że „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw” (Artykuł 1) oraz, że „każdy (...) ma również prawo do urzeczywistnienia - poprzez wspólny wysiłek narodu i współpracę międzynarodową oraz zgodnie z organizacją i zasobami każdego Państwa - swych praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, niezbędnych dla poczucia godności” (Artykuł 22)

Realizacja prawa „godności dla każdego” pozostała jednakże niespełnioną aspiracją. W 1995 roku, wkrótce po upadku muru berlińskiego, światowi przywódcy spotkali się w Kopenhadze i publicznie zobowiązali się do „likwidowania ubóstwa na świecie poprzez zdecydowane krajowe działania i międzynarodową współpracę, jako etyczny, społeczny, polityczny i ekonomiczny imperatyw ludzkości”. Pięć lat po Milenijnym Szczycie w Nowym Jorku zadeklarowano limit czasowy dla tego zobowiązania: „Do roku 2015 planujemy zredukować o połowę liczbę ludzi na świecie żyjących za mniej niż dolar dziennie, jak również o połowę liczbę ludzi cierpiących z powodu głodu oraz o połowę liczbę ludzi których nie stać na czystą wodę do picia”.

Wraz z innymi celami, które zyskały ramy czasowe, zobowiązania te zostały zebrane przez ONZ na 8-punktowej liście znanej jako „Milenijne Cele Rozwoju”, która od tamtej pory zdobyła powszechną polityczną akceptację.

Milenijne Cele Rozwoju zaraz po upublicznieniu zostały skrytykowane za to, że są zbyt skromne. Jak stwierdził jeden z kluczowych twórców listy - od strony technicznej, przewidywana data osiągnięcia celów w roku 2015 opiera się o wskaźniki społeczne wzięte z lat 90-tych i 80-tych. Nie było żadnej próby nacisku na szybsze ich realizowanie. Uznano po prostu, że siłą rozpędu zostaną one osiągnięte.

Zarówno wskaźnik BCI (Basic Capabilities Index) opracowany i opublikowany przez Social Watch w 2008 roku, jak również kilka innych oficjalnych i niezależnych źródeł podaje, że sprostanie celom milenijnym będzie niemożliwe ze względu na „typowe nastawienie biznesowe”.

Bank Światowy jako jedyna instytucja pozostaje optymistycznie nastawiony co do możliwości osiągnięcia tych celów. Pomimo narastających dowodów, w sierpniu 2008 jego oficjalne stanowisko na temat MCR głosiło, że zostaną one spełnione,

a w szczególności cel numer jeden, mówiący o redukcji ubóstwa na świecie do 2015 roku. Takie stanowisko zostało ogłoszone w dokumencie zatytułowanym „*Rozwijający się świat jest biedniejszy niż myśleliśmy, ale tak skuteczny w walce z biedą, jak zakładaliśmy.*” Autorzy tego dokumentu (Martin Ravallion - Dyrektor Grupy Badań Rozwojowych w Banku Światowym oraz starszy statystyk Banku Światowego Shaohua Chen) wydali również w maju 2008 opracowanie naukowe zatytułowane „*Chiny, biedniejsze niż myśleliśmy, ale tak skuteczne w walce z biedą, jak zakładaliśmy.*”

Nie potrzeba wiele badań by stwierdzić, że średnia światowa pozostaje pod wpływem osiągnięć gospodarczych Chińczyków i oczywiste jest, że szybki wzrost w Chinach redukuje biedę w tym kraju. Jednak uśrednianie całego świata powoduje, że Bank nie dostrzega wzrostu biedy i nierówności wszędzie indziej. Dane z 2005 roku na podstawie których Bank opiera swoje optymistyczne założenia nie obejmują „kryzysu żywieniowego” (nieodstatku jedzenia i niebotycznych cen), który zaczął się kilka miesięcy później i ściąga co tydzień miliony ludzi na granicę ubóstwa.

Podczas ostatniej dekady XX wieku oraz pierwszych lat tego stulecia wartości postępu wszystkich społecznych wskaźników zmalały, przez co cele jakie wydawały się łatwe do osiągnięcia teraz wydają się zdecydowanie trudniejsze do zrealizowania.

Co takiego stało się w latach 90-tych, co spowolniło lub odwróciło postęp społeczny na całym świecie? Odpowiedź jest prosta: deregulacja finansów, prywatyzacja społecznych usług poprzednio pozostających w rękach rządów, liberalizacja międzynarodowego handlu, otwarcie krajowych gospodarek na przepływ kapitału i inwestycji. Innymi słowy: globalizacja.

Globalizacja, lub niektóre z jej kluczowych elementów, jak deregulacja sektora bankowego oraz znoszenie wszelkich barier dla przepływu kapitału, jest teraz identyfikowana jako przyczyna kryzysu, który rozpoczął się w sektorze finansowym w USA, a obecnie zalewa cały świat.

Błędna struktura

Alan Greenspan do roku 2006 przez 18 lat był prezesem Rezerw Federalnych (Bank Centralny USA). W październiku zakomunikował Radzie Nadzorczej, że jego „antyregulacyjne” podejście było „błędem” i mogło się przyczynić do kryzysu. „Ci z nas, którzy zwracali uwagę na interes instytucji pożyczkowych by chronić kapitał akcyjny, szczególnie ja, pozostajemy w głębokim szoku i niedowierzaniu” – powiedział Greenspan.

Ekspertci nadal dyskutują, czy te słowa oznaczały, że Greenspan bierze część winy na siebie. Podejście

typu „nikt nie mógł przewidzieć kryzysu” implikuje „głęboki szok i niedowierzenie” neoliberalnych guru. Zostało to wyśmiewane przez karykaturzystów słowami „kto mógł przewidzieć, że połączenie benzyny i zapalek może spowodować pożar?”. Rzeczywiście, w raporcie Social Watch z 2006 roku na temat globalnej struktury finansowej stwierdza się, że „wpływ kapitału, unikanie podatków, fałszywy handel wewnątrz firm oraz wymieniony powyżej sposób nadzoru instytucji finansowych (...) jest strukturą, która zdecydowanie potrzebuje rewizji”. Social Watch nazwał strukturę finansową niemożliwą: „zarówno ze względu na niepraktyczność, jak i niedopuszczalność”.

Załamanie się tej struktury – lub moment w którym to nastąpiło – może być niespodzianką, ale negatywny wpływ zglobalizowanych finansów na dobrobyt ludzi był już jasny dwa lata temu dla krajowych koalicji tworzących raport Social Watch w pięćdziesięciu krajach.

W pierwszych dniach grudnia 2008 świat będzie obchodził 60. rocznicę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka w Doha w Katarze. Światowi przywódcy zbiorą się na Finansowym Szczycie dla Rozwoju. Te okoliczności dają nam możliwość do zbadania relacji pomiędzy prawami człowieka, rozwojem a zglobalizowaną gospodarką.

Czy deregulacja sektora bankowego, demontaż państwa opiekuńczego, prywatyzacja sektora publicznego oraz otwarcie granic na nieograniczony przepływ dóbr, usługi i kapitału miały pozytywny wpływ na prawa człowieka i demokrację, jak prorokowano dwie dekady temu w czasie upadku muru berlińskiego? Czy raczej wzrost mocy „fundamentalizmu rynkowego” (termin używany w ostatnich tygodniach przez finansistę George’a Sorosa; laureta Nagrody Nobla - Paula Krugmana, a nawet Johna Williamsona – ekonomistę który ukuł termin „konsensus waszyngtoński”) był przeszkodą dla konsolidacji demokracji, wzmocnienia praw człowieka i realizacji założenia o godności dla wszystkich?

Każda z krajowych koalicji Social Watch obserwując swoje własne państwo, odnalazła szereg sposobów w jaki makroekonomia wpływa na prawa człowieka. Wnioski jakie wyciągnięto stanowią rdzeń raportu i zapewniają oddolną perspektywę ludzi pracujących i znajdujących się na samym końcu tego łańcucha.

Raport ten nie jest przygotowywany na zamówienie. Każdy z raportów krajowych, który zostaje opublikowany w zbiorczym raporcie Social Watch, jest opracowywany przez organizacje i grupy, które pracują przez cały rok nad problematyką rozwoju społecznego. Ich eksperci i wnioski nie opierają się wyłącznie o donajęte badania. Koalicje te są przyzwyczajone do skupiania uwagi władz na pro-

blenach, z którymi spotykają się na co dzień w swej pracy i przez to pomagają kształtować lepszą politykę względem ludzi żyjących w biedzie oraz kobiet.

Poproszone o zbadanie relacji pomiędzy prawami człowieka a gospodarką, koalicje same decydują o priorytetach i kluczowych elementach. Aby stworzyć raport, każda z grup sama zbiera fundusze oraz określa swoje własne sposoby konsultacji ze społeczeństwem, aby zebrać dane na podstawie których wyciągane są wnioski. Krajowe koalicje nie wahają się przed krytyką władz, działań politycznych, elit i systemów rządowych kiedykolwiek czują, że jest to konieczne. Wygłaszanie krytycznych opinii pomaga wzmocnić proces demokratycznych przemian. Nawet jeżeli raport stwierdza, że wiele może (a nawet musi) być zrobione we własnym kraju, koalicje również wskazują na międzynarodowe ograniczenia, które nie mogą być rozwiązane w obrębie jednego kraju.

W październiku 2008, kiedy to kryzys uderzył w instytucje finansowe i rynki giełdowe krajów OECD, ich rządy rozpoczęły ogromny i bezprecedensowy program rządowych interwencji, nacjonalizacji banków, przekazywania ogromnych dopłat dla podupadających instytucji oraz regulowania na nowo sektorów finansowych.

Taka reakcja stanowi zaprzeczenie prostej neoliberalnej polityki, narzucanej krajom rozwijającym się przez Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Monetarny przez ostatnie trzydzieści lat. Rządy globalnego południa zostały zmuszone do liberalizacji barier handlowych, deregulacji finansowej i rynków pracy, prywatyzacji narodowego przemysłu, abolicji subsydiów oraz redukcji społecznych i ekonomicznych wydatków. Rola państwa została znacząco ograniczona.

Takie podwójne standardy są niedopuszczalne. Międzynarodowy system finansowy, jego struktura i instytucje, zostały całkowicie przytłoczone rozmiarami obecnego kryzysu finansowego i ekonomicznego. Struktura systemu finansowego i budowa instytucji muszą zostać przeomyślane od nowa.

W ostatnich tygodniach, światowi przywódcy zrozumieli wadliwość istniejących systemów oraz potrzebę stworzenia szerszego pakietu propozycji dla zreformowania światowego systemu finansowego i jego instytucji. Jest to oczywiście niezbędne, by zając się sprawami związanymi z kryzysem, jednak priorytetem musi być odpowiedzialność za jego wpływ na zwykłych pracowników, domostwa z niskim przychodem, emerytów i inne wrażliwe grupy. Nietrwale i krótkowzroczne rozwiązania mogą zostać wygenerowane na organizowanych w pośpiechu spotkaniach, w których uczestniczą reprezentanci jedynie kilku krajów i w których nie będą brały udziału wszystkie strony, których kryzys dotyka. Może to zawocować niewystarczającą skalą zmian i nieodpowiednim rozkładem jej ciężaru pomiędzy narodami.

Mimo, iż kryzys rozpoczął się w krajach globalnej północy, rozprzestrzenił się i zaczyna być odczuwany również w krajach rozwijających się. Kryzys stawia pod znakiem zapytania wszystko to, co ONZ przedsięwzięła na rzecz biednych krajów świata. Sekretarz Generalny ONZ, Ban Ki Moon, na posiedzeniu oficjeli

ONZ stwierdził: „Zagraża to wszystkim naszym osiągnięciom i całemu postępowi jaki osiągnęliśmy”. Następnie oznajmił: „Nasz postęp w likwidowaniu ubóstwa i chorób, nasze wysiłki by zwalczyć zmiany klimatyczne i promować rozwój, by zapewnić ludziom wystarczającą ilość jedzenia... To może być ostateczny cios, którego wiele z najbardziej biednych krajów świata po prostu może nie przetrwać.”

Kraje rozwijające się znajdują się pod wpływem spadających cen ich dóbr eksportowych oraz dewaluacji ich narodowych walut wobec dolara, rosnących stóp procentowych na ich kredytach, wypływu zagranicznych inwestycji z ich krajów i brakiem zaufania. Jeżeli świat popada w globalną recesję, to w rezultacie spada też stopa zatrudnienia, a wraz z nią obniża się standard praw człowieka i standard warunków życia pracowników. Warto pamiętać, że podczas kryzysu finansowego dziesięć lat temu w południowo-wschodniej Azji i na południu Ameryki Południowej, to kobiety odczuły go w dużo większym stopniu. Zostały zmuszone do wykonywania pracy poniżej ich kwalifikacji, były zobligowane do kompensowania znajdującej się w opłakanym stanie publicznej opieki społecznej, a także narażone były na wzrost przemocy domowej. Poziom biedy zwiększył się w kilka tygodni a przywrócenie go do poziomu sprzed kryzysu zajęło kilka lat.

Z tego powodu tak ważne jest, aby wszystkie kraje wzięły udział w debacie nad nową strukturą międzynarodowych finansów. Żadne sprawiedliwe i trwałe rozwiązania nie powstaną w wyniku raptownego działania, które może nie brać pod uwagę udziału wielu krajów rozwijających się oraz społeczeństwa obywatelskiego. Takie działania mogą wręcz nadwyrężyć zaufanie i poczucie bezpieczeństwa krajów, które już teraz optują za regionalnymi rozwiązaniami, niż bardziej sprawiedliwym i skutecznym międzynarodowym systemem finansowym.

Jedynie międzynarodowa konferencja zwołana przez ONZ by zbadać międzynarodową strukturę monetarną i finansową (jej instytucje i sposób zarządzania) może być skuteczna w tej dziedzinie. Tylko w takim przypadku możemy efektywnie zmierzyć się z problemem w jego całym spektrum, instytucjonalnie i proceduralnie. Wiele trudnych problemów będzie trzeba poruszyć i rozwiązać w czasie procesu transformacji z obecnego systemu – który spowodował niestabilność i nierówność – w kierunku bardziej stabilnego i odpowiedzialnego, który służy większości ludzkości. W takim systemie, prawa człowieka powinny być punktem z którego się wyrusza, a nie jakimś odległym celem do spełnienia. Takie oparte o prawa człowieka podejście do rozwoju, uwzględniające równouprawnienie ze względu na płeć, godną pracę (ogólnie prawa człowieka jako rdzeń) powinno stać się główną zasadą wytyczającą kierunek działania.